OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 22 kwietnia 1933 | Nr 110

Co mówią biegli o Gorgonowej?

Jest inteligentna, zdrowa, odpowiedzialna za swoje czyny

Wczorajszy dzień rozprawy poświęcony był wynikom badań Gorgonowej, przeprowadzonych przez biegłych.

Sama Gorgonowa zachowuje się obojętnie, nie odzywa się wcale. Zresztą w ostatnich dniach bohaterem procesu jest biegły prof. Olbrycht, wokół którego toczy się walka obrony z oskarżycielami. Walka ta rozegrała się i dziś.

Kiedy przewodniczący oznajmił, że orzeczenie psychjatryczne o Gorgonowej ma wydać biegły dr. Jankowski i... znów prof. Olbrycht, adw. Axer zaprotestował przeciwko temu wszechstronnemu znawcy.

I PSYCHJATRĄ — TEŻ.

— Ustawa wymaga — wywodził obrońca, — by orzeczenie psychjatryczne wydawał lekarz - psychjatra. Prof. Olbrycht nie jest specjalistą w tym zakresie.

Prof. Olbrycht z naturalną jak na niego swobodą orzeka, że może być i biegłym w dziedzinie psychjatrji sądowej i że w tym charakterze wraz z prof. Wachholcem i dr. Jankowskim wydaje opinje w Krakowie i poza Krakowem.

Po 40-minutowej naradzie sąd dopuścił prof. Olbrychta jako biegłego.

Należy zaznaczyć, że badanie Gorgonowej zostało przeprowadzone już wcześniej, w czasie jej pobytu w więzieniu krakowskiem, więc spór o dopuszczenie biegłego Olbrychta ma charakter tylko formalny: odpowiedni protokół badań został już napisany i podpisany przez obu biegłych.

Trybunał, motywując odrzucenie wniosku obrony, podał, że wniosek obrony mógłby spowodować odroczenie rozprawy, a nawet konieczność pewnego jej rozpatrzenia, co ze względu na koszta jest niepożądane.

Wobec tego dr. Jankowski odczytuje kilkunastostronicowy protokół.

CO MÓWIĄ BIEGLI O GORGONOWEJ

Protokół zawiera dokładny opis sprawy, opisuje dzieciństwo Gorgonowej. Na zasadzie jej odpowiedzi ustala, że w jej rodzinie nie było chorób umysłowych ani alkoholizmu, że sama nie cierpiała na żadną chorobę nerwową wyszła zamąż, mając lat 15.

Protokół omawia małżeństwo Gorgonowej które, według jej słów, było szczęśliwe.

Gdy mąż wyjechał Gorgonowa pracowała u dr. Chodkiewicza, następnie na prywatnej posadzie, wreszcie w firmie z czekoladkami, w której zapoznała się z Zarembą i z nim weszła w „wolny związek".

Protokół opisuje współżycie Gorgonowej z Zarembą, w którem to współżyciu pieniądze nie odgrywały roli. Gorgonowa czerpała na swe wydatki z „koszyczkowego".

(Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga).

14-ta rocznica oswobodzenia Wilna

Niedziela Wielkanocna w r. 1919 przypadła na 21-go kwietnia. Dla mieszkańców Wilna dzień ten zaczął się groźnie. Od najwcześniejszego ranka budził ich huk armat, terkot karabinów maszynowych i grzechot broni ręcznej. Gdy przerażeni poczęli wyglądać z okien, ku swemu największemu zdumieniu i podziwowi spostrzegli proporczyki polskich ułanów i szwoleżerów, w szalonej furji wypierających o wiele liczniejszą załogę bolszewicką z miasta, w brawurowej walce odbierających ulicę po ulicy, gmach po gmachu.

To Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Marszałek Piłsudski, niósł ukochanemu miastu swej młodości, wolność i wyzwolenie — w upominku świątecznym.

Jeżeli chodzi o położenie w mieście, była po temu już najwyższa pora. Sytuacja była zupełnie rozpaczliwa. Srożył się głód, z dnia na dzień coraz groźniejszy.

Naczelny Wódz przygotowywał swoje natarcie niezwykle śmiało.

Operacja była podzielona na dwie równoległe części: raid kawaleryjski na Wilno i atak piechoty na Lidę. Raid prowadził Belina Prażmowski, piechotę Rydz - Śmigły. Kawalerja mogła nagłym atakiem Wilno zająć, nieprzyjaciela wyprzeć, ale trzeba było się spodziewać, by mogła miasto utrzymać, gdyby nieprzyjaciel przystąpił do jego odbierania. Kawalerji tej było zaledwie tysiąc kilkaset koni bez artylerji, gdy załoga Wilna była znacznie liczniejsza, a mogła przecież otrzymać posiłki. Powodzenie ogólne całej akcji zależało zatem od tego, by w krytycznym momencie znalazła się w Wilnie piechota, która nadążyć mogła tylko od strony Lidy koleją. Ale gdyby Śmigłego spotkało pod Lidą niepowodzenie, kawalerja wysłana pod Wilno stracona była bez ratunku.

Pod Wilnem ułani stanęli o świcie w Niedzielę Wielkanocną i odrazu uderzyli na dworzec, który po krótkiej walce wpadł w ich ręce. Wszystkie pociągi, które były na dworcu, wysłało dowództwo natychmiast w stronę Lidy, uważając, że według planu Lida powinna być już w rękach Śmigłego, jak to zresztą było istotnie. Rozpoczęła się zażarta walka o miasto, a gdy poniedziałek rano wojska rosyjskie rozpoczęły kontratak, do Wilna przybyła już piechota Śmigłego. Bolszewików wyparto z miasta zupełnie.

W południe przyjechał do Wilna Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski. W katedrze odprawiono uroczyste nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum" przy odgłosie huku armat, a bój pod miastem toczył się dalej.

Załamanie się dolara — uzasadnione

Dyrektorzy większych banków warszawskich oraz przedstawiciele stołecznych kół finansowych na nasze zapytanie, czy nowe załamanie kursu dolara nie jest przejściowym manewrem spekulacyjnym, wyrazili pogląd, że tym razem spadek kursu dolara ma uzasadnione podstawy. Utrzymanie zakazu wywozu złota przez rząd Stanów Zjednoczonych A. P. stać się może bezpośrednim powodem spadku wartości dolara na dłuższy okres czasu. Dowodem poważnego załamania się kursu dolara jest fakt, że również tranzakcje dolarem kabel — New-York notowano wczoraj w godzinach popołudniowych po zł. 7.85 — 7.95.

W Anglji twierdzą, że spadek dolara jest manewrem prezydenta Roosevelta, by wymusić na premjerze Mac Donaldzie, przybywającym właśnie do Ameryki na konferencję — do powrotu do równowartości banknotów ze złotem. Jeśli zniżka dolara będzie trwała dalej, Anglja straci wszystkie korzyści, jakie miała na spadku funta szterlinga.

Japończycy pod Pekinem

zbombardowali kilka miast

Japończycy coraz bardziej posuwają się na południe. W najbliższym czasie zajmą Pekin i Tientsin. Przez Pekin przeciągają tłumy mieszkańców, naogół nic jednak nie świadczy o tem, że miastu grozi okupacja japońska.

Kilka miast, między nimi Luan - Szau zbombardowały samoloty japońskie.

Gazety charbińskie donoszą, że jednocześnie wojska japońskie maszerują ku granicy sowieckiej. Wojska te są doskonale wyekwipowane. Mówią tu o nieuniknionym wybuchu wojny japońsko - sowieckiej, gdyż Japonja coraz wyraźniej zmierza do zagarnięcia Chin i sięgnięcia po Syberje.

6 miljonów zł. grzywny

zapłaci ks. Pszczyński skarbowi państwa

KRÓLEWSKA HUTA. (PAT). Inspektorat śląskiej straży granicznej w Królewskiej Hucie wykrył nową aferę dotyczącą przedsiębiorstw, należących do koncernu ks. Pszczyńskiego, wskutek której skarb państwa poniósł wielkie straty. Mianowicie ks. Pszczyński zakupił akcje firmy „Amonium", na mocy umowy, podpisanej w Polsce, na kwotę miljona franków szwajcarskich a nadto udzielił firmie „Amonium" pożyczki w wysokości 1 miljon 200 tys. f. szw. Skarb państwa od powyższej umowy jak i od skryptu dłużnego nie otrzymał należnej kwoty, przypadającej z tytułu opłat stemplowych. O wykryciu tych nieostemplowanych dokumentów ks. Pszczyński otrzymał nakaz zapłacenia należności wraz z grzywną w sumie 280 tys. 412 zł.

Ponadto w ręce śląskiej straży granicznej wpadły jeszcze inne nieostemplowane dokumenty, a mianowicie:

Firma „Oswag", w której większość akcyj należy do księcia Pszczyńskiego, zawarła z firmą „Amonium" umówę w sprawie budowy fabryki związków azotowych w Wyrach i wystawiła dwa rachunki na kwotę 13 milj. fr. szw. nadto firma „Oswag" nabyła od firmy „Amonium" dwie licencje, dotyczące patentów na podstawie zawartych umów, podpisanych również w Polsce, na kwotę 200 tys. dolarów i 820 tys. franków szw. Tak rachunki za budowę fabryki, jak i umowy dotyczące licencji nie zostały ostemplowane, przez co skarb państwa poniósł szkodę w wys. 260 tys. zł.

Za uchylenie się od uiszczenia powyższych opłat, urząd skarbowy wymierzył karę w kwocie przeszło 6 miljonów złotych.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

W związku z uroczystościami, odbywającemi się dziś w Wilnie z racji 14-ej rocznicy odzyskania tego miasta, przybył dziś do Wilna Pan Marszałek Piłsudski z rodziną.

Narady Str. Ludowego

Na dzień 25 b. m. zwołane zostało plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego. Przedmiotem obrad będzie między innemi sprawa zbliżającego się wyboru Prezydenta Rzplitej. Nad taktyką ludowców w czasie Zgromadzenia Narodowego obradować będzie również w przyszłym tygodniu Rada Naczelna Stronictwa Ludowego.

Hitlerowcy będą paczyli dzieci

BERLIN. (P.A.T.). Z okazji urodzin kanclerza Hitlera, byłym zakładom kadeckim w Plon, Koszalinie i w Poczdamie nadano charakter politycznych zakładów wychowawczych. Szkoły te zmienione zostały w państwowe instytuty wychowawcze. Przepisowym strojem uczniów będą mundury hitlerowskie.

Prócz tego zostaje stworzona w Prusach narodowa akademja nauczycielska dla młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, która brała udział w ruchu hitlerowskim.

Bezrobotni Żyrardowa

przed widmem zagłady

Na odbytem ostatnio posiedzeniu Zarządu Funduszu Obwodowego Pomocy Bezrobotnym w okręgu żyrardowskim stwierdzono, że coraz mniej bezrobotnych posiada jeszcze prawo do korzystania z ustawowych zasiłków. Z pośród wielkiej rzeszy pozbawionych pracy robotników Zakładów Żyrardowskich jeszcze tylko 118 osób posiada prawo do zasiłków. Reszta trwa w ostatecznej nędzy, oczekując już raczej śmierci, niż wybawienia. Widzi, bowiem, że osławiona i napiętnowana przez nas niejednokrotnie polityka władców Żyrardowa nie uległa żadnej zmianie. Nadzieje, które przywiązywali robotnicy, do zmian w zarządzie okazały się fałszywe. W zakładach nie dostał pracy nikt, przeciwnie — systematycznie Zakłady ograniczają pracę i wysyłają na bruk coraz to nowych ludzi.

Widocznie nikt i nic nie jest w stanie zmienić polityki francuskich kapitalistów. Trzeba więc pomyśleć tylko o doraźnym ratunku ludzi, stojących wobec widma ostatecznej zagłady.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Przyczyny złej atmosfery w Brzuchowicach Gorgonowa dopatruje się przedewszystkiem w intrygach służącej Bekierówny, które przejmowała jej korespondencję.

Szczegółowo opisany jest dzień krytyczny w Brzuchowicach. Opis nocy zbrodni zgodny jest z tem, co Gorgonowa podawała na rozprawie we Lwowie i w Krakowie.

Badanie stanu umysłowego doprowadziło biegłych do wniosku, że Gorgonowa posiada wielkie luki w wykształceniu, jest jednak osobą inteligentną i zdrową całkowicie umysłowo.

Tabliczki mnożenia nie zna dobrze, angielską walutę nazywa błędnie funt szylig (funt-szterling), nie zna nazwiska króla Jugosławji, ale dodaje, że ją Jugosławja nic nie obchodzi, bo żyje w Polsce. Z polskich królów wymienia Jana Sobieskiego i Jana Olbrachta.

(W tem miejscu wybucha śmiech ze względu na podobne brzmienie do nazwiska biegłego Olbrychta. Wesołość powszechną przerywa przewodniczący dzwonieniem).

W więzieniu Gorgonowa zachowywała się zupełnie spokojnie, normalnie, choć sypia źle.

W czasie oględzin ciała Gorgonowej biegli znaleźli stare blizny na rękach, pochodzące z dawnych lat oraz świeże, pochodzące według słów badanej, od zadrapań, zadanych jej przez kota.

W ostatecznym wniosku biegli stwierdzają, że Gorgonowa jest najzupełniej zdrowa i całkowicie odpowiada za swoje czyny, nie ma cech zwyrodnienia, bystro się orjentuje, jest bardzo odporna psychicznie, czego dowodem jest, że wytrzymała szereg miesięcy ciężkie oskarżenie. Ma doskonałą pamięć, jest silna, namiętna, gwałtowna.

STANY ZAMROCZENIA

Po odczytaniu protokółu adw. Axer zapytuje biegłego, o stany psychiczne, w których sprawca nic nie wie o sobie.

Dr. Jankowski wyjaśnia, że tą są stany zaburzenia epileptycznego, mogące trwać parę tygodni i w tym czasie człowiek, który im uległ nie wie o sobie nic. Bywają też stany zamroczenia częściowego, kiedy człowiek nie wie dokładnie, co i kiedy robił. W stanie zamroczenia człowiek może popełniać czyny gwałtowne na osobach bliskich i czyny te powstawać mogą na tle sadystycznem. Czyny takie bywają zazwyczaj niezwykle krwawe. Czyn w zamroczeniu charakteryzuje zdziczenie i bezcelowość.

Adw. Axer: Stwierdzam u autora dzieła kryminologicznego, Dietricha, że taki sprawca załatwia później swą potrzebę w kącie pokoju.

Dr. Jankowski: To nie jest nieodzowne.

Prof. Olbrycht przychyla się do opinji, wyrażonej przez dr. Jankowskiego.

Prokurator wkoncu zadał pytanie, przeciw ktoremu zaoponował obrońca.

Po przerwie obiadowej sąd ogłosił uchwałę, mocą której zostało uchylone pytanie prokuratora Szypuły, rozciągające kwestję oceny stanu umysłowego także na osobę Stasia Zaremby.

Sąd jest zdania, że Staś Zaremba nie jest podejrzany w tej sprawie.

Wobec tego prokurator Szypuła stawia inne pytanie:

— Czy podczas badań psychjatrycznych Stasia, stwierdzono u niego stan zamroczenia.

Dr. Jankowski: Na ten temat wypowiedzieli się już biegli. Stwierdzono, że nie było takiego stanu.

Nie ustalono żadnych anormalności psychicznych. Na tem stanowisku stają biegli i dzisiaj.

Prokurator: Czy można przyjąć, że zbrodni dokonał epileptyk?

Na to pytanie dr. Jankowski stwierdza, że zbrodnie epileptyków cechuje brutalność, automatyzm działania. Epileptyk - zbrodniarz o ile dopuszcza się morderstwa, zadaje ofierze bezmyślnie kilkadziesiąt ciosów, wybija szyby, tłucze sprzęty i ucieka.

W zbrodni brzuchowickiej takich cech nie było. Sposób dokonania zbrodni nie odpowiada zupełnie przypuszczeniom, by została ona dokonana przez epileptyka w stanie zamroczenia.

W tem miejscu dr. Jankowski daje przykład, że był obecny podczas sekcji zwłok zamordowanej służącej i odrazu poznał, że padła ona ofiarą epileptyka. Na ciele służącej znaleziono 35 ran od ciosów zadanych nożem.

Na pytanie adw. Axera, dr. Jankowski wyjaśnia, że epilepsja przejawia się u alkoholików, degeneratów i może przechodzić z ojca na syna.

Obrońca pyta o rzadkie objawy epilepsji ciążowej. Dr. Jankowski wyjaśnia, że zna tę teorję, ale nie spotykał się z tego rodzaju objawami.

WNIOSKI OBRONY

Po kilku jeszcze pytaniach obrona wystąpiła z szeregiem wniosków.

Adw. Axer stwierdza wbrew temu, co mówi biegły Olbrycht, że istnieją sprzeczności w tem, co mówi prof. Olbrycht z tem, co stwierdza prof. Hirszfeld. Dotyczy to śladów na chusteczce. Wobec tego obrońca prosi sąd, by sprawę tę rozstrzygnął fakultet medyczny któregokolwiek z uniwersytetów, byle nie krakowski lub warszawski.

Drugi wniosek stawia adw. Axer, domagając się, aby sąd zażądał ze szpitala danych o przebiegu choroby Stefanji Zarembiny na oddziale zamkniętym, gdzie leczyła się na delirium tremens. Fakt ten ukrył Zaremba przed biegłymi, badającymi Stasia. Obrona przytem sądzi, że zbrodnia dokonana została w stanie epileptycznego zamroczenia.

Wreszcie adw. Axer wnosi, aby sąd drogą wywiadu czy też wezwania w charakterze świadka wiceprez. sądu lwowskiego, Antoniewicza, przewodniczącego rozprawie we Lwowie na stwierdzenie czy jest rzeczą możliwą, że przysięgli we Lwowie starli ślady krwi na świecy oraz, jak były przechowywane dowody rzeczowe we Lwowie.

Adw. Ettinger popiera te wnioski i stawia poza tem wniosek zbadania psychologicznego Stasia Zeremby przez dr. Beleya i dr. Goldszmidta-Korczaka.

Adw. Woźniakowski wnosi o odczytanie historji choroby żony Zaremby, o czem Zaremba nie poinformował biegłych, badających Stasia oraz o wyraźne pokazanie przysięgłym, że odbitki daktyloskopijne na ścianie — to są ślady Stasia. Wnosi też, by uniwersytet poznański lub wileński wydał ocenę badań dyr. Zmigroda.

Adw. Axer podnosi jeszcze sprzeczność biegłych Olbrychta i dr. Dadlera w sprawie dżagana jako narzędzia zbrodni. Prosi, by i w tej sprawie sąd zaczerpnął opinji fakultetu medycznego.

Z tego względu, że prokurator prosi o czas do namysłu w sprawie wniosków obrony — sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

W obecnym stanie rzeczy przemówienia stron należy się spodziewać w poniedziałek a wyroku w połowie przyszłego tygodnia.

Nadużycia przy budowie gmachu poczt

W dalszym ciągu procesu przeciw inż. Ruszczewskiemu zeznawał członek Najw. Izby Kontroli Państwa, p. Treppert. Z zeznań świadka wynika, że w czasie przeprowadzenia kontroli gmachu telegrafów i telefonów, stwierdził niesłychane nieporządki. Świadek wskazał również na niedopuszczalne przekroczenie przy robotach.

Następnie składał zeznania mjr. Romer przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa o przemyt z Niemiec

Na ławie oskarżonych sądu apelacyjnego zasiadło wczoraj kilkanaście osób z inspektoratu straży granicznej z Siedleckim na czele, pozostających pod zarzutem przemycania z Niemiec medykamentów. Wczoraj zeznawało kilka oskarżonych. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wróg języka niemieckiego

Awantura na poczcie

(S. F.) P. Antoni Chomicz nienawidzi wszystkiego, co niemieckie. Na sam dźwięk mowy niemieckiej dostaje mdłości i swędzenia dłoni.

I oto pewnego dnia p. Antoni, lekko zamroczony alkoholem, wszedł do urzędu pocztowego. Stanął przy pulpicie, żeby napisać jakiś liścik i odniechcenia zerknął na sąsiedni pulpit, przy którym stał jakiś tęgi jegomość.

Na kopercie leżącej na pulpicie ujrzał napisany po niemiecku adres: „Berlin, Kurfürstenstrasse 123".

P. Antoni, jak zwykle, poczuł nieprzyjemne swędzenie dłoni.

— Niemiec, psia go mać — pomyślał, — pewno do cioci, albo do stryjka do Niemiec pisze, że mu się w Polsce dobrze powodzi... Niech sobie pisze... Pisać w każdem jednem języku wolno. Ale jak sie do mnie po niemiecku odezwie, to go prasne w pysk.

P. Antoni wyjął kartę pocztową i chciał się zabrać do pisania, ale coś mu nie dawało. Zerknął znów na sąsiada.

Sąsiad, nic nie przeczuwając, językiem zwilżył brzegi koperty.

— Niemieckim językiem liże — żżymał się p. Antoni. — Ale mnie to nic nie obchodzi... Niech sobie liże... Koperta ani moja krewna, ani wogóle nie wiadomo, czy polski wyrób.

Ale kiedy sąsiad po zalepieniu koperty wyjął markę i ją też polizał, p. Antoni nie wytrzymał.

— Ty taki owaki w swastykie drapany — ryknął. — Polską markę niemieckim językiem będziesz lizał? Niedoczekanie!

I p. Chomicz wyrwał z rąk osłupiałego sąsiada markę, sam ją polizał nalepił na leżący na pulpicie list i splunąwszy chciał odejść.

Ale obrażony sąsiad zatrzymał go i za pośrednictwem policjanta wylegitymował.

W Sądzie Grodzkim okazało się, że rzekomy Niemiec p. Michał Walicki jest rdzennym Polakiem i wysyłał list do dostawcy swego w Niemczech z prośbą o wysłanie mu więcej towaru.

P. Chomicz ze skruchą przeprosił swego przeciwnika, wobec czego sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

DZIECI



Ogród. Obok siebie stają dwa wózki dziecinne. Niańki się zagadały, a znudzeni pasażerowie wózków zawierają również znajomość.

W jednym wózku jest dziewczynka w drugim chłopczyk. Chłopczyk zaczyna pierwszy.

— Jak się nazywasz?

— Lomcia.

— A nazwisko?

— Jeszcze nie wiem. Mam dopiero półtola loku.

— Ho, ho! Jak na swój wiek świetnie wyglądasz! Czem cię kalmili, pielsią czy flaszką?

— Pielsią.

— A mnie flaszką... Pielś jest stanowczo lepsza. Smaczniejsza i wygodniejsza. Nie tłucze sie tak, jak flaszka... Ale co lobić! Moja mama nie miała nigdy czasu mnie kalmić.

— Dlatego tak źle wyglądasz?

— Tak. To się odbija. Moja siostla też była kalmiona z flaszki i dlatego ma 25 lat i nietylko zamąż wyjść nie może, ale jeszcze jednego dziecka nie miała.

Chłopczyk wzdycha ciężko i drapie się w głowę.

—Czego się tak dlapiesz?

— Bo, psiaklew, mama zgubiła gdzieś gęsty grzebień i nie ma czasu go szukać. Stale tylko do kin lata i do kawialni. A w Walszawie jest tyle kin, kabaletów i kawialni z muzyką, że mama nie może nadążyć.

— Hm... szęście, że jeszcze miała czas cię urodzić.

— To tylko przypadek. Wtedy miała tloszkę czasu, bo cholowała na oczy i nie mogła chodzić do kina.

— A niania nie może poszukać grzebienia?

— Niania też nie ma czasu. Bo ma narzeczonego i musi mu siedzieć na kolanach.

— A tatuś?

— Tatuś lata cały dzień, żeby pożyczyć dla mamy na kino.

Dziewczynka wzdycha współczująco.

— Źle cię bocian przyniósł.

— Szkoda gadać. Jak tylko tloszkę podlosnę i będę umiał chodzić, to pójdę do gazety i dam ogłoszenie, żeby mnie ktoś wziął na wychowanie. Bo u nas mi już zbrzydło.

— Dziewczynka nagle wysuwa się mocniej z wózka.

—Przeplaszam, ale na chwileczkę przelwę lozmowę. Muszę zawołać nianię, żeby mnie wysadziła.

Napoleon Sądek

Echa wielkiej afery wekslowej

Bohater wielkiej afery wekslowej, ks. Edward Bielski, przebywający już od 3-ch miesięcy za kratkami, decyzją władz sądowych ma być zwolniony z więzienia za kaucją 100.000 zł. Z więzienia ma być również zwolniony szwagier księcia, Zygmunt Wańkowicz.

Echa świąt

Otrzymaliśmy list z powinszowaniami z prośbą o wydrukowanie. Ton powinszowania jest tak miły, że nie możemy się oprzeć pokusie, by nie podzielić się radością z całą wielką rodziną naszych Czytelników.

Do Pana Naczelnego Redaktora i, za pośrednictwem Jego, do całej Redakcji sympatycznego pisma.

WIELKANOCNE POWINSZOWANIE

Budzi serce Rezurekcja —
Melodyjne święte dzwony,
A wdzięczności mej perfekcja
Wpada w najrzewniejsze tony!...
Powinszować Duchow Frakcji
Najserdeczniej pragnie dusza,
Sympatycznej tak Redakcji,
Która biednych serca wzrusza;
Która dzieli szczerze mienie
Swej mozolnej nocnej pracy,
Powodując zachwycenie,
Którem skrzyulą się Polacy!
To — miłości Akademja;
To — biedaków dom gościnny!...
Jakaż słodka każda premja!
Jak wspaniały gest uczynny!
Więc w imieniu serc falangi —
Za braterskie hojne łaski —
Proszę przyjąć z lutni rangi —
Hołd dziękczynny Hel Maski.

Helena Maska

Święto lasu

Naskutek inicjatywy Redakcji czasopisma ilustrowanego „Echa Leśne", Prezydjum Zarządu Gł. Związku Zaw. Leśników powzięło uchwałę zorganizowania na całym obszarze kraju stałego „Święta Lasu" o charakterze dorocznym. Wyłoniony w tym celu Komitet Organizacyjny ustalił, iż wprowadzenie w Polsce dnia tego „Święta" będzie miało na celu:

1) budzenie i szerzenie wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, kultu dla lasu i drzew w ogólności,

2) uświadomienie szerokich mas ludności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, o niespożytych wartościach lasu dla kultury duchowej, fizycznej i materjalnej,

3) pouczanie ogółu obywateli o konieczności szanowania, chronienia i opiekowania się drzewem i lasami,

4) zachęcanie do obsadzania dróg, osiedli, zalesiania nieużytków i pielęgnowania wszelkich nowopowstających zadrzewień.

Komitet uchwalił obchodzic „Święto Lasu" w ostatnią sobotę kwietnia każdego roku.

W roku bieżącym obchód „Święta Lasu" przypada na dzień 29 kwietnia, przyczem okólnik Min. W. R. i Ośw. Publ. z dnia 23.III r. b. , S.II 2233/33 oraz Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych z dnia 5.IV r. b. Nr. org. 992/1 zapewniają jak najszerszy współudział i współpracę w organizacji i realizowaniu programu „Święta" władz szkolnych i leśnych, nauczycieli i leśników państwowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Michał M. w Radomiu. W sprawie Korpusu Kadetów zechce się Pan pisemnie zwrócić do Min. Spraw Wojskowych (Warszawa — ul. Nowowiejska).

P. Apolinary Tchórzewski (Warszawa — Kawęczyńska 15 m. 54) prosi nas o zaznaczenie, że jest wynalazcą aparatu radjowego detektorowego bez anteny, który opatentował dn. 20-go stycznia 1932 r. za Nr. 36727.

„Miły blondas" z Pruszkowa: Poszukującym pracę dajemy ogłoszenia bezpłatne, jeśli znane nam jest nazwisko i adres. „Miły Blondas" zechce po raz drugi w tej sprawie do nas napisać, podając równocześnie dokładnie imię, nazwisko, wiek, adres, wykształcenie i kwalifikacje.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Przegląd wydawnictw. 15,50 Płyty. 16,20 Odczyt maturalny p. t. „Zjednoczenie Niemiec". 16,40 Odczyt „O przeziębieniach wiosennych. 17,00 Koncert. 18,00 Odczyt maturalny p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego". 18,25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez Jury do Konkursu Poetyckiego P. R. 19,20 Przegląd prasy zagranicznej i krajowej rolniczej. 19,30 „Co wiemy o reklamie". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warszawskiej. W przerwie feljeton. 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna.

TRANSMISJA KONCERTU Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

Dziś o godz. 20.15 Rozgłośnie Polskiego Radja transmitują z Filharmonji Warszawskiej koncert symfoniczny z udziałem Szymona Goldberga, który odegra Koncert Skrzypcowy B-dur Brahmsa i Sonatę g-moll I. S. Bacha.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Nazajutrz przyszło pod adresem Miry i Pajacyka zawiadomienie, że ojciec ich zmarł ubiegłe nocy.

Wiadomość ta wstrząsnęła nimi do głębi.

Pajacyk szepnął:

— Jesteśmy przeklęci!..

Nowa sąsiadka pocieszała Mirę w jej żałobie. Razem już teraz wychodziły, razem wracały. Zaprzyjaźniły się serdecznie. Niktby nie zdołał poznać w tej kobiecie o zwiędłej cerze, wymizerowanych, wychudłych rysach, udręczonej wieloma latami nędzy, niedostatku i pracy ponad siły... Zofji Walskiej...

Cóż robiła od czasu swej ucieczki z zakładu dla nerwowo-chorych?

Przedewszystkiem przybyła do Warszawy i czyniła gorączkowe starania odnalezienia Lilijki. Opowiadała w policji wszystkie swoje przygody. Niestety, jej paszport udowadniał, że znajdowała się w zakładzie dla umysłowo-chorych. Nie dano więc wiary jej opowiadaniom. Była nawet mowa o tem. aby ją najlepiej odwieźć do Jana Bożego. Komisarz wydał nawet takie polecenie policjantowi, który poszedł do siebie, aby włożyć płaszcz. Zofja to usłyszała i przerażona zbiegła, zanim policjant po nią przyszedł.

Tułała się po mieście, wydając resztki pieniędzy, jakie miała...

Potem przyszła nędza...

Jeszcze parę razy usiłowała tu i owdzie starać się o ukaranie jej krzywdzicieli. Niestety, wszędzie uznawano ją za umysłowo chorą. Wreszcie, zrzekła się dalszych wysiłków. Głód jej doskwierał...

Z wielkim trudem zarabiała na życie, tu i owdzie pracując na posługi...

Wykonywała prace najgorsze, najczarniejsze, aby tylko jakoś przetrwać. Dopiero po długich latach męczarni i nędzy udało się jej otrzymać mniej więcej odpowiednią pracę: robiła rozmaite ozdoby do kapeluszy dla skromnej modystki, u której właśnie poznała Mirę.

Przez długi czas nie zwierzały się sobie wzajemnie z ich przeszłości. Aż dopiero pewnego razu...

Było to właśnie w styczniu, gdy sezon kapeluszowy zamiera i obie niewiasty były niemal bez pracy.

Mira westchnęła:

— Szczęśliwsze są kobiety, które nie potrzebują same zarobkować. Mają męża, który zarabia na ich utrzymanie. Doprawdy, że mężczyzna jednak czasem na coś się przydaje...

— Ale często łamią całe nasze życie, pogrążając w bezdennej rozpaczy — odparła twardo Zofja.

Mira nie zaprotestowała. Przypomniał jej się

Marjan. Spochmurniała. Początkowo pisywał do niej, potem coraz rzadziej, a teraz już od pół roku nie dawał znaku życia. Rzekła:

— Tak, to prawda, mężczyzna może nam niekiedy zdruzgotać całe życie... Ale czy pani to mówi z własnego doświadczenia?

Gorzki uśmiech przemknął po wymizerowanej twarzy Zofji. Spoglądając ponuro, rzekła:

— O, tak... Niech pani sobie wyobrazi. panno Mireńko, że miałam kiedyś rodzinę, uwielbianą córeczkę, majątek... Teraz jestem nędzarką... Pewien łotr okradł mnie ze wszystkiego... wydarł mi nawet moją córkę, której już nie widziałam od wielu, wielu lat... Niech pani na mnie spojrzy. Jestem siwą staruszką, wyglądam conajmniej na pięćdziesiąt lat z grubym okładem. Otóż, nie uwierzy mi pani, zapewne, ale, doprawdy, nie mam najmniejszego powodu do odmładzania się: nie przekroczyłam nawet jeszcze czterdziestki... A cóż? Jestem już jakby żywym trupem, ledwo łażę... Gdyby pani mi nie dała dobrej rady sprowadzenia się do baraków, miałabym na pierwszego grudnia eksmisję i... jazda na bruk w najgorszy mróz! Mówiłam sobie: zostanę w bramie i nie ruszę się ani na krok. Zmarznę, to tem lepiej. Może w zaświatach wreszcie spotkam moją jedyną, najukochańszą córeńkę... Lilijkę...

— Co? — zawołała Mira — jak pani powiedziała? Lilijkę?

Zofja też się zerwała. Chwyciła Mirę w ramiona i wpijając się w nią, pytała gorączkowo:

— Czyżby pani ją znała?

— Miałam siostrę o tem imieniu...

— Ach, tak... — szepnęła Zofja, siadając zpowrotem, znów zasępiona...

— A bo co?

— Nic... Przez chwilę błysnęła mi złudna nadzieja... Miałam szaleńczą i upojną myśl, że pani znała moją właśnie Lilijkę i naprowadzi mnie na jaki ślad jej...

Mira nie chciała przywracać Zofji tej nadziei, zwłaszcza teraz, gdy losy Lilijki były groźniejsze, niż kiedykolwiek. Kto wie, czy Lilijka jeszcze żyje w tej chwili?

Aby zmienić temat, Mira zwierzała się ze swojej przeszłości, mówiąc:

— Ja także nie byłam przyzwyczajona do życia w aż tak ciężkich warunkach. Mieliśmy skromne, ale miłe mieszkanko na Rybakach, gdzie mieszkałam z rodzicami, dwojgiem braci i siostrą — Lilijką, właśnie... Niestety, jakby jakie przekleństwo zaciążyło na naszej rodzinie. Rodzice umarli, jeden brat poszedł na złą drogę, został mi tylko jeden Pajacyk...

— A co się stało z siostrą pani... tą właśnie... Lilijką? — zapytała nieśmiało Zofja.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Aresztowana

— Jakież to byłoby uczucie, gdyby sobie zrobić zastrzyk po odzwyczajeniu się? — myślała, obracając ampułkę w ręku.

Tego dnia nie wzięła jednak morfiny. Chciała jak najprędzej być u Sławka. Skorzystała więc z przybycia ojca i wymknęła się do ukochanego. Kiedy jednak wróciła do domu, rząd ampułek z przezroczystym płynem znów zaczął kusić. Zrobiła matce zastrzyk, poczem ,kiedy ta usnęła, z zamkniętemi oczami wbiła sobie igłę w nogę.

Znów to samo błogie ciepło w żyłach, ociężałość, niesamowity spokój, czy raczej niemęcząca apatja.

I wszystko wróciło do dawnego stanu.

Z tą tylko różnicą, że w Kasie Chorych brać morfiny nie mogła. Musiała ją kupować. Recept pod ręką miała dość. Podrobić podpis lekarza było rzeczą niezwykle łatwą. Skrupuły znikneły, kiedy głód morfiny dopominał się o nową dawkę narkotyku.

Na morfinę szła teraz lwia część pensji, szły poboczne zarobki za zabiegi prywatne, szła biżuterja, garderoba.

Jeździła po całej Warszawie, coraz to do innej apteki. Sama nie kupowała prawie nigdy. Zdawała sobie sprawę, że lada podejrzenie aptekarza grozi przykremi skutkami. Zwykle więc dawała napotkanemu chłopcu za fatygę złotówkę, receptę i pieniądze i czekała wpobliżu apteki. Jeśli chłopiec wychodził z apteki z paczką — wszystko było w porządku. Podchodziła do niego. zabierała morfinę i śpieszyła do najbliższej bramy, by sobie zrobić zastrzyk. Jeśli wychodził bez niczego, ale sam, starała się przynajmniej wycofać pieniądze i jechała w drugi koniec Warszawy, gdzie indziej szukać „szczęścia".

Zdarzało się nieraz, że musiała uciekać, zobaczywszy, że chłopiec wyszedł z aptekarzem. Wsiadała czemprędzej do taksówki i odjeżdżała. Kiedy indziej, kiedy chłopiec długo nie wracał, widziała, jak do apteki wchodził posterunkowy. Nie było poco dłużej czekać. Siedząc już w taksówce, widziała, jak na ulicy chłopiec rozgląda się, by wskazać ją posterunkowemu. Odjechała.

Pewnego dnia czuła się wyjątkowo źle. Nie mogła się nawet ruszyć. Ledwie zeszła ze schodów, ale nie miała siły wyjść na ulicę. A w domu nie miała ani jednej ampułki morfiny.

Oparła się o bramę, by zaczerpnąć nieco tchu.

— Co pani jest? — usłyszała znajomy głos. Odwróciła głowę.

To sąsiad z sutereny. Bezrobotny.

— Muszę iść po lekarstwo, a nie mam siły. Słabo mi jest jakoś powiedziała.

— Niech pani da receptę, ja pani przyniosę — zaproponował.

— Ale niech pan idzie tylko na plac Teatralny!..

— Dobrze, dobrze! Człowiek jest bez pracy, dobrze przynajmniej, że choć raz mu się zdarzy na dzień zrobić coś pożytecznego.

Z wielkim trudem wróciła do mieszkania.

Mijały powoli minuty, kwadranse.

Zaczęła się niepokoić. Po godzinie usłyszała ciężkie kroki na schodach. Szło dwóch czy trzech mężczyzn.

— Aresztowali go! — przemknęło jej przez myśl.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Do mieszkania wszedł posterunkowy.

— Czego pan sobie życzy? — usłyszała strwożony głos matki.

— Tu mieszka panna Halina N.?

— Tak. tu... Ale o co chodzi?

— Jest ta pani w domu?..

— Tak, córka jest w domu — mówiła coraz bardziej drżącym głosem staruszka.

Panna Halina wstała i, słaniając się, weszła do przedpokoju. Za posterunkowym stał bezrobotny, rozkładający bezradnie ręce, jakby się chciał usprawiedliwić, że nie zawinił zupełnie w sprowadzeniu „władzy".

— To ja jestem — powiedziała panna Halina. — To ja dałam temu panu receptę...

— W takim razie pani pozwoli ze mną do komisarjatu.

— Pan aresztuje moją córkę?! — krzyknęła rozdzierającym głosem matka.

— Cóż robić, prosze pani! Obowiązek. Daje fałszywe recepty na narkotyki. Tego nie wolno robić... Niech się pani ubiera.

To nagłe aresztowanie oszołomiło ją. Ceglaste wypieki wystąpiły na jej twarz. Ręce jej drżały tak, że nie mogła włożyć kapelusza. Wychodziła już do sieni, kiedy z przerażeniem zobaczyła na schodach Sławka.

Na widok policjanta i narzeczonej w jego towarzystwie zdumienie niezmierne odmalowało się na jego twarzy.

— Co to wszystko znaczy? — zawołał.

Panna Halina opuściła głowę. Sławek spojrzał na słaniającą się we drzwiach matkę. Przez chude palce spływały łzy, a wątłą postacią wstrząsało szlochanie.

— Ach, to tak! To tego się doczekałem! To aresztowano cię jako oszustkę!

— Idziemy!— mruknął posterunkowy.

Z opuszczoną głową przeszła koło Sławka, nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
21
PIĄTEK
św. Anzelma

Wsch. sł. g. 4·48 — Zach. sł. g. 19·10

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 21 kwietnia

Mroczno i niepewnie. Krótka relacja z gwiazd. Nie zaczynaj nowych transakcyj, dokończ stare. Nie wszczynaj kłótni, raczej ustąp kłótliwemu. Strzeż się dziś pijaka i tęgiej blondynki. Szukaj wytchnienia w samotności, a nie w towarzystwie. Zwłaszcza od kobiet należy dziś stronić.

Zabawy i przyjemności odłóż do jutra.

Usiłował zniewolić dziewczynę

Przy ul. Lewandowskiej we Lwowie aresztowano wczoraj zboczeńca, który napastował młode dziewczyny usiłując je zniewolić. Zboczeńcem okazał się 30-letni Michał Jaremczuk.

Osadzono go w areszcie.

Powiła pięcioraczki

W miejscowości Torre Maggiore we Włoszech młoda kobieta nazwiskiem Antonina Tosta powiła „pięcioraczki" trzech chłopców i dwie dziewczynki.

Stan zdrowia matki oraz noworodzonych jest zupełnie pomyślny.

Przygoda Zaremby w Warszawie

Franciszek Zaremba, zam. w Warszawie przy ul. Powsińskiej 31, żył z żoną w separacji. Zaremba pragnął za wszelką cenę ożenić się poraz drugi. W tym celu Zaremba przywłaszczył sobie dokumenty zmarłego brata Tadeusza i ożenił się jako Tadeusz Zaremba.

Przed kilkoma miesiącami Zaremba zachorował i przez dłuższy czas przebywał w szpitalu św. Łazarza. Po opuszczeniu szpitala Zarembie wysłany został rachunek za leczenie. Atoli rachunek wysłany przez szpital Zarembie wrócił z powrotem z dopiskiem, że Tadeusz zmarł już dawno.

Przeprowadzone dochodzenie i cała afera wyszła na jaw. Franciszek vel Tadeusz Zaremba został wczoraj aresztowany w Warszawie.

List do Rity Gorgonowej

Liczni świadkowie twierdzili, że Rita Gorgonowa mieszkając pod dachem Zaremby, utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami.

Gorgonowa w trakcie procesu kategorycznie odpierała te zarzuty jako złośliwe, pozbawione wszelkich podstaw insynuacje. Tymczasem, jak się okazuje, zarzuty podniesione przez niektórych świadków nie były bezpodstawne.

Gaz. Por. podała przed niedawnym czasem, że jest w posiadaniu listu, którego koperta nosi adres: „Wielmożna Pani Rita Gorgon, Brzuchowice. Z listami WP. inż. Zaremby.

List ten brzmi dosłownie:

Rito! Przebacz, ołówek, ale jestem tu jeszcze nie zainstalowany i niema w moim pokoju atramentn. Paź wyjechał w piątek rano i zajechał b. dobrze myśląc wciąż o królowej. Talizmany zabrałem ze sobą. Przyniosły mi już szczęście, ho wczoraj zabiłem dzikiego gołębia. Zresztą siedziałem cały dzień w lesie. Bardzo tn jest ładnie i nie nudzę się w cale, brak mi tylko pewnej demonicznej istoty, którejhym chętnie towarzyszył na spacerach. Przykro mi tylke, że niemam Twojej fotografji. Strasznie jestem zły na siebie, żem Cię we czwartek nie odfotografował. Ale cóż, na Twój widok zapominam o wszystkiem.

Królowo, co słychać u Ciebie? Napisz o wszystkiem do swego pazia.

Całuję Otomar.

Obłąkany żołnierz na ulicy Szewskiej

Ulica Szewska była wczoraj w godzinach wieczornych widownią ataku furjackiego młodego żołnierza. Około godz. 8 wieczorem zauważyli przechodnie obok kawiarni „Esplanade" żołnierza, który wydawał przeraźliwe krzyki. Biegł on chodnikiem wołając „Baczność!", „Do nogi broń!".

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, iż ma się do czynienia z umysłowo chorym, posterunkowy starał się go obezwładnić. Przy pomocy przechodniów udało się go przytrzymać i wsadzić do samochodu, którym przewieziono go na strażnicę w Rynku gł., gdzie zawezwano Pogotowie ratunkowe.

Po przybyciu karetki, furjata, który wydawał przeraźliwe krzyki, skrępowano i wsadzono do karetki, poczem przewieziono go do szpitala wojskowego.

Dziwna historja z wkładkami w P. K. O. w Krakowie

Z końcem 1931 r. podjęła Katarzyna Hutnikiewiczowa wszystkie swe oszczędności 7.000 zł. z Kasy Oszczędności i ulokowała je w swoim kuferku. Podpatrzał to jej syn i z pomocą kolegów skradł matce całą kwotę. Za czyn ten ukarani zostali sprawcy kradzieży na karę więzienia po półtora roku, zaś ich rodziny, które dopomogły do ukrycia tych pieuiędzy na karę od 8 miesięcy do roku. Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok z wyjątkiem Szymona Planty, który bronił się tem, że w całej tej sprawie znalazł się zupełnie przypadkowo dzięki tylko temu, że był lokatorem Wiktorji Matogowej, której syn dokonał kradzieży.

W pierwszej instancji zasądzony on został na karę c. w. przez 1 rok, ponieważ nie dano wiary jego tłumaczeniu. Powtórzony w toku postępowania apelacyjnego przewód dowodowy wykazał, że Planta został niejako podstępem wciągnięty przez właściwych złodzieji do P. K. O., gdzie mu mówili że pieniądze są ich własnością i tylko proszą go by pozwolił ulokować je na jego nazwisko, gdyż sami są niepełnoletni więc P. K. O. nie chce przyjąć lokaty na ich nazwisko. Planta „rozebrany" uprzednią sutą libacją zaufał namowom i zgodził się na lokatę pieniędzy na własne nazwisko. Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem s. a. Gniewosza uchylił wyrok i wymierzył Plancie karę 6 miesięcy aresztu umarzając ją w zupełności na podstawie amnestji. Osk. prok. dr, Gołąb, bronił adw. dr. Knoebel.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Wczoraj przed sądem wojsk. karnym w Krakowie stanął S: Zylberherg lat 22, szereg. z 5 p. ac. oskarżony o szereg występków przeciw suhordynacji wojskowej.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Wczoraj przed sądem okręg. karnym wojskowym w Krakowie stanął Jan Grochowski strzelec 80 p. p. w Słominie lat 31, słuchacz praw, oskarżony o zbrodnię dezercji przywłaszczenie sobie sort mnndurowych. Do roku 1926 otrzymał odroczenie służby wojskowej dla odhycia studjów, zgłosił się sam dobrowolnie do służby, po kilku miesiącach zbiegł z powodu rzekomego złego traktowania i ukrywał się za granicą, a hędąc we Francji jako portjer hotelowy został skazany przez sąd w Donai za kradzież na 2 lata c. więzienia którą to karę odcierpiał i wydalenie z granic Francji na 10 lat.

Po wydaleniu powrócił do Polski w roku 1933 dnia 2. 1. i sam zgłosił się do żandarmerji wojskowej w Krakowie.

Na wczorajszej rozprawie został skazany na 18 mieś. więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i amnestji.

Prokurator wniósł apelację od niskiego wymiaru kary i stopnia inteligencji oskarżonego.

Przewodn. major k. s. Nuckowski oskarżał prok. Hehrowski hronił adw. Grzeszczyński.

Kronika wypadków

Fatalny dzień dla Józefów

Józef Fabian l. 19 z pod Brzeska jadąc pociągiem do Krakowa wypadł z pociągu koło Niepołomic doznając wstrząsu mózgu, stan jego groźny przewieziono go do szp. św. Łazarza.

Józef Śbihorowski, l. 18 z Kościelnik pod Krakowem postrzelił się z flobertu w lewe ramię. Przewiezione go do szpit. św. Łazarza.

Rzeźnik i tow. przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie osk. Andrzej Mieszaniec l. 25, rzeźnik z Piasków Wielkich, Jan Dziekan l. 30, wyrobnik ze Swoszowic, Jan Zawada wyrobnik z Piasków Wielkich oskarżeni o szereg kradzieży z napadami rabunkowemi a to na domy Radwańskiego, Anny Wydrych, Wojciecha Pasieki i t. d., na terenie Piasków Wielkich zabierając wódki i pieniądze.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd postanowił rozprawę odroczyć z powodu niestawienia się osk. Mieszkańca.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski, wot. s. o. dr. Partyka i Żmuda, osk. prok. dr. Stawarski.

Aresztowanie wyrodnej matki w Krakowie

Wczoraj około godz. 13.40 znaleziono na zbiegu ulic Tad. Kościuszki, a Królowej Jadwigi w Krakowie obok pętlicy tramwej zagrzebane w popiele zwłoki noworodka.

Lekarz miejski stwierdził, że noworodek płci męskiej czasowo urodzony, a śmierć jego nastąpiła wskutek braku udzielenia mu pomocy przy porodzie.

Pod zarzutem dzieciobójstwa zatrzymano Marję Badurę, lat 26, służącą, zam. Krolowej Jadwigi 12 w Krakowie.

Paweł i Gaweł przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Paweł Dąbrowski, lat 20, z Czyżyn Nr. 86 i Gaweł Idzi, lat 20, z Czyżyn, Nr. 64, obaj bez zajęcia, oskarżeni o napad rabunkowy.

Akt oskarżenia zarzuca osk. Dąbrowskiemu i Idziemu, że dn. 10 lutego 1933 na drodze między Bieńczynami a Czyżynami napadli na woźnicę Jana Krzysztofila z Klimontowa, który jechał wozem z mlekiem i zadawszy mu uderzenie tępem narzędziem w piersi ukradli mu 1 bańkę z mlekiem wart. 56 zł. poczem zbiegli, następnie zabrali w ten sam sposób drugą bańkę Andrzejowi Łaskomskiemu. Sąd, po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Dąbrowskiego na 4 mies. c. w. zaś Idziego na 3 mies. c. w.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Partyka i s. o. dr. Zacharski, osk. prok. dr. Stawarski.

Bank Polski w Krakowie wstrzymał zakup dolarów

Kraków, 20 kwietnia. Godz. 1 w południe. Krakowski oddział Banku Polskiego rozpoczął w dniu dzisiejszym kupno dolara po 8 zł. 25 gr. Wkrótce cena została obniżona — wobec bardzo znacznej podaży — na 8 zł.

O godz. 1 w południe Bank Polski wstrzymał wogóle kupno dolarów.

Wartość dolara będzie zmniejszona do połowy

Wygotowane obecnie przedłożenie rządowe dla uregulowania amerykańskich stosunków walutowych upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do:

1) wydania dalszych 3 miljardów dolarów pieniędzy papierowych;

2) do przyjęcia spłaty długów wojennych w srebrze aż do wysokości 100 miljonów dolarów;

3) do obniżenia zawartości złota w dolarze aż do połowy obecnej wartości.

Oszukańcza tranzakcja w Krakowie

Wczoraj w południe do właściciela składu drzewa przy ul. św. Tomasza w Krakowie Świerkowskiego przybył nieznany osobnik i zaoferował kupno fury węgla. Gdy Świerkowski się zgodził i dał zadatek, osobnik ów, chcąc wywiązać się ze zobowiązania, wyszedł na ulicę i wyszukał furę na nowym Kleparzu z 10 centnarami węgla którą zakupił za 30 zł., z tem oczywiście, że kwotę ową złoży po przewiezieniu węgla na miejsce do składu przy ul. Tomasza. Właścicielem węgla był Jan Marmusiński, zamieszkały w Strzemieszycach. Zawiózł on węgiel do składu Świerkowskiego, a tam figlarny oszust ulotnił się bez śladu.

Obecnie tak Świerkowski, jak Marmusiński mają pretensje do owego węgla.

61-letni amant postrzelił niewierną kochankę

Niezwykły ze względu na wiek głównych bohaterów, dramat miłosny, rozegrał się wczoraj w Łodzi.

61-letni Marjan Solarek, zam. przy ul. Pryncypalnej 44 postrzelił śmiertelnie z rewolweru w głowę swą kochankę 42-letnią Annę Karczewską.

Stan Karczewskiej jest beznadziejny.

Solarek złapał swą przyjaciółkę na zdradzie i postanowił zemścić się na niewiernej.

Osadzono go więzieniu.

Pikantna przygoda handlarza bydła

Niezwykły wypadek wydarzył się nad ranem w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście.

Oto na słabo zazielenionym trawniku, przy temperaturze 2 stopni, pląsały ochoczo trzy zupełnie nagie kobiety w towarzystwie jakiegoś grubasa również odpowiednio roznegliżowanego.

Stwierdziwszy powyższy fakt posterunkowy wezwał do pomocy kilku kolegów i wspólnie połapano rozbrykane dziewczęta i opasłego Adonisa.

W komisarjacie okazało się, iż byli to: p. Teodor Z. handlarz bydła i poznane w restauracji panienki Stefcia Garuczeńko, Józia Kopczyńska oraz Helcia Walendzik.

Dobrane towarzystwo resztę mile zaczętej nocy spędziło w areszcie.

Niedoszły ślub w kościele św. Anny

Antoni Wiśniewski zawarł znajomość z córką dozorczyni realności przy ul. Kazimierzowskiej 3 we Lwowie, Anną Horoszną. Rychła znajomość ta przeobraziła się w gorące uczucie i oboje postanowili się pobrać.

Ślub miał się odbyć w kościele św. Anny.

Wszyscy goście zjawili się w kościele. Przybyła panna młoda w towarzystwie drużby, matki i krewnych. Brak było tylko narzeczonnego.

Wobec tego wysłano znajomego do Wiśniewskiego, który oświadczył, że za kilka minut przyjedzie do kościoła dorożką. Po paru minutach narzeczony wsiadł do dorożki, lecz zamiast do kościoła, udał się na dworzec kolejowy i wyjechał w niewiadomym kierunku.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kriss"
Apollo: „Pan Spelec Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burłak z nad Wołgi"
Bagatela: „Młodość na zamówienie"
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy"
Muzeum: „Buster na froncie"
Promień: „Wesoły porucznik"
Słońce: „10₀/° dla mnie"
Świt: „Pieśń nocy" (J. Kiepura)
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Romeo i Julcia"

RADJO

Piątek, dnia 21 kwietnia 1933

Kraków. G. 11.40 Transm. z Warsz. kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt, 15.50 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt. 19.20 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 23.00 Muz. taneczna.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13 „pod Złotą Głową", Retoryka 1 „pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Uroczystość 3 Maja w Krakowie

Dnia 19 bm. odbyło się w sali obrad Magistratu posiedzenie Komitetu Obywatelskiego Obchodu 3-go Maja pod przewodnictwem Radcy m. Pułk. Dr. Korelewicza. Komitet po dyskusji uchwalił aby w przeddzień nroczystości odbyła się Akademja w Starym Teatrze, a wieczorem capstrzyk muzyk wojskowych, cywilnych i młodzieży szkolnej. W sam dzień uroczystości 3-go Maja o godzinie 10-tej rano odhędzie się wrazie pogody msza św. polowa na Błoniach, z udziałem przedstawicieli władz i jak najszerszej publiczności, następnie defilada oddziałów wojskowych oraz młodzieży szkolnej P. W. — W razie niepogody odbędzie się o godz. 10-tej nabożeństwo w kościele, który bliżej będzie podany nieco później. W tymże czasie odbędą się nabożeństwa w cerkwi grecko-katolickiej i we wszystkich świątyniach niekatolickich.

Popołudniu nastąpi otwarcie boiska sportowego „Juvenia" Zw. Młodzieży ręk. i przem, na Błoniach, zabawa dla dzieci w sali Sokoła przy nl. Wolskiej, urządzona przez VI. Koło T. S. L.

Wieczorem w teatrze m. im. J. Słowackiego odegrane zostanie uroczyste przedstąwienie „Zemsty" AL. Fredry, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem. VI. Koło T. S. L. zorganizuje w kinoteatrach okolicznościowe przemówienia. Komitet Obywatelski pragnąłby, aby uroczystość wypadła pod każdym względem okazale i dlatego gorąco zwraca się do wszystkich właścicieli realności, tak w śródmieściu jak i w dalszych dzielnicach, aby w dniu 3 maja udekorowali swe domy chorągwiami o barwach Państwa i o barwach Miasta. Równocześnie jak co rokn na wszystkich ulicach i placach Miasta T. S. L. organizuje zbiórkę całodzienną na Dar. Narodowy 3-go Maja.

Podwójna zbrodnia ojca

Przed trybunałem przysięgłym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Oleksie Waseczce, 60-letniemu gospodarzowi z Bojańca, oskarżonemu o utopienie własnych bliźniąt. Waseczka, mimo, że był żonaty i ojcem trojga ślubnych dzieci, nawiązał stosunki miłosne z Anną Doboszówną z Niedźwiedzi obok Bojańca. Owocem tego stosunku były bliźnięta ochrzczone imionami Wasyl i Jan.

W dniu 11 lipca ub. r., kiedy nieślubni jego synowie liczyli po półtora roku, Waseczko wrzucił ich obu do studni i tam utopił.

Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunkn zbrodni i trybunał skazał Waseczkę na 8 lat więzienia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.